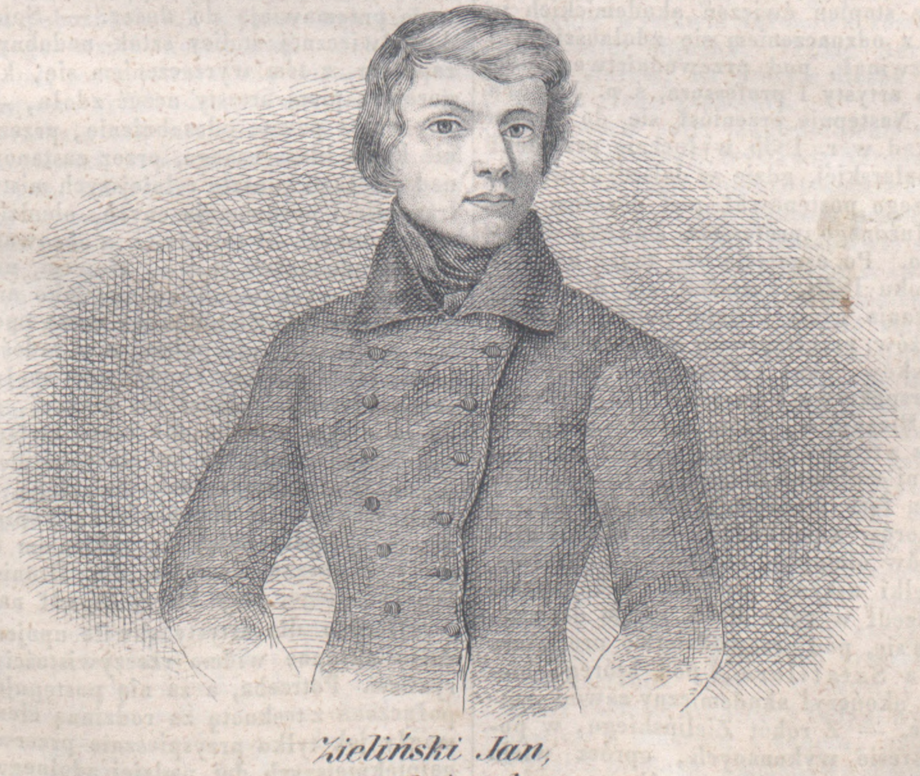
Nr. 15. **Rok 16.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, *dnia 1. Września 1849.*

Zieliński Jan. — Drugi kielich Dąbrówki. — Listy o polityce Słowiańskiéj w r. 1848, osobliwie na sejmie ustawodawczym Rakuskim (ciąg dalszy). — Nowiny naukowe z Czech. — Nowiny literackie. — Doniesienie księgarskie.



Zieliński Jan,
rysownik i malarz.

Zieliński Jan.

Bujna ziemia nasza, od wieków wydaje ludzi, co w naukach, sztukach pięknych i rozlicznych kunsztach pięknie przodkują porządkowi i sławie narodowéj. Wielu zasłużonych, lub pełnych talentu artystów, w ostatnim dziesiątku przebieżonych lat, zaległo zbyt wcześnie zimny grobowiec, a z nimi i pamięć ich zdolności i zasług, jakby do składu narodowéj wdzięczności i czci pozbawieni byli prawa należeć. W biegu ostatnich lat w samym Krakowie, lub urodzonych Krakowian, wielkich talentów i nadziei artystów, po największéj części na drodze rozwoju dopiero będących, osierociło kraj i przyjacielskie dłonie. Zmarli: Danielski, Głowacki, Wasilewski, Żygliński, Zieliński, Chomiński, a pamięć i zasługi ich, uczcił by kto pośmiertném wspomnieniem? Powodowany tém uczuciem, poświęcam kilka słów pamięci Zielińskiego.

Zieliński Jan urodził się w Krakowie 1819 roku, z ojca Łukasza i matki Katarzyny z Szymańskich. Syn ubogich rodziców, oddany w r. 1830 do szkół publicznych, a w szczególności do liceum Ś. Barbary, aby odebrać pierwiastkowe naukowe i obywatelskie ukształcenie, jako też pierwszy stopień ćwiczeń akademickich w rysunkach, z odznaczeniem się zdolnościami i pilnością rozwinął, pod przewodnictwem utalentowanego artysty i professora, ś. p. Józefa Sontaga. Następnie przeniósł się do liceum Ś. Anny, z kąd w r. 1835 wyłącznie przeszedł do szkoły malarskiéj, gdzie w dalszéj nauce rysunku wyższego postępował pod dozorem biegłego i zasłużonego professora Józefa Brodowskiego. Po usunięciu się tegoż na spoczynek w roku 1838, kształcił się w dalszéj nauce rysowania głów i figur podług klassycznych mistrzów, przystąpiwszy do rysunku wyższego z antyków, obok ćwiczenia w teoryi, w zasadach perspektywy i anatomii pod professorem Janem Bizańskim, który młodemu Zielińskiemu wraz z trzema innymi uczniami we własnéj pracowni malować dozwolił. Obeznawszy się z użyciem farb wodnych i olejnych, robił z dawnych wzorów aquarellą, jak równie używając kolorów olejnych, kopijował z obrazów, w czém wielki uczynił postęp. Tak usposobiony, przeszedł w roku 1840, celem dalszego doskonalenia się, pod przewodnictwo professora Wojciecha Sztattlera, pod którego biegłém okiem ukończył akademiczny zawód nauki malarstwa. — Z robót Zielińskiego, w powyższym okresie wykonanych, oprócz wielu portretów, którym znawcy szczególne przypisują podobieństwo, jak równie wykończenie, — wykonał piękne kopije z obrazów Rembranda, Lampiego, Tygera i Grassego.

Przygotowany w ten sposób uczeń i opatrzony we wszystkie sposoby działania, biegły i pewny w rysunku i kolorycie, wprawny w kompozycyi, doświadczał sił swoich, tworząc z własnych materyałów i pomysłów; jakoż wykonał on wiele pięknych i zajmujących widoków z rzadką dokładnością. Z historycznych kompozycyj znany jest jego karton: *Scena w grobie*, gdzie przy świetle pochodni, oddanym z pełnym effektem, Ś. Stanisław wskrzesza Piotrowina.

W roku 1843 udał się Zieliński do Warszawy, — tu przez ciąg swego pobytu wypracował mnóstwo portretów. Powodzenie, jakiego tam doznał, było bardzo pochlebne dla młodego artysty, z zebranych bowiem dochodów, jak równie z loteryi uczynionéj na korzyść jego przez niektóre majętniejsze osoby, umiejące cenić i wspierać narodowe talenta, wróciwszy do Krakowa, o własnym udał się funduszu do Rzymu d. 29. Lipca 1845 r. — Wyobraźmy sobie tę piękną w krótkiém życiu jego chwilę, gdy ujrzał spełnione marzenie, które długo pieścił w swojéj duszy — chwilę, gdy się zbliżał pod mury starego Rzymu — gdy ujrzał przed sobą te gruzy, co się rysują na widnokręgu Włoskiego nieba — te świadki potęgi i dumy, co dziś echem odbija stopy wędrowca, a tak wymownie przemawiają do duszy. — Spieszy więc do odwiecznéj stolicy sztuk nadobnych z tym zapałem, z tém wyrzeczeniem się, które tylko gorejąca pierś artysty uczuć zdoła, — spieszy, aby przez pewne odosobnienie, przez zwiedzenie kraju klassycznego, przez zastanowienie się nad dziełami kunsztu celniejszych mistrzów, roztrząsanie i porównanie onych, obudzić geniusz, nadać nowych sił talentowi, a obcowaniem z artystami ukształcić gust, — słowem, nadać ostatni polor wychowaniu swemu jako artysty. Tu się zaczęła dla Zielińskiego nowa epoka życia. Nie czując się, nie pojmując z radośnego upojenia, jakie czujemy zwykle przy spełnieniu naszych życzeń — chciał się złączyć, zróść całą duszą z tym nowym dla niego światem: z arcydziełami sztuki, co się stały najpiękniejszym pomnikiem rozwoju ducha ludzkiego. — Niebawem wykonał w Rzymie kilka kopij z Tyciana, — późniéj zajął się robieniem kopij Danaij z obrazu Corregia dla Bronisława hr. Działyńskiego, przy któréj zapadł na zdrowiu.

Słodkie dla artysty chwile upojenia rozbudziło okropne widmo rzeczywistości — materyalizm. Potrzeba, a za nią postępująca nędza, połączona z tęsknotą za rodzinną ziemią — nie mogły jak tylko przyspiesznie przerwać pasmo najpiękniejszych dni nadziei zdolnego artysty.

Zgasł w Rzymie w 27. roku życia na dniu 18. Lutego 1846 r. — Polacy, bawiący natenczas w Rzymie, zajęli się oddaniem Zielińskiemu ostatniéj posługi, na jaką sobie przez swo-

je szlachetne postępowanie, jako też szczególne zamiłowanie sztuki zasłużył.

Pamięć Zielińskiego uczcił obywatel St. Konopka wydaniem popiersia robionego w litografii szkoły technicznéj w Krakowie przez młodego artystę pana Balickiego w roku 1847 — którą na czele pisma zamieszczamy.

Tak trudny, długi i niebezpieczny jest u nas zawód artysty, który najczęściéj, jeżeli nie wsparty opieką ludzkości, lub dyletantyzmu, ginie smutnie z szkodą dobra powszechnego i ojczyzny:

O! smutno, kiedy róża w rozkwitnienia chwili
Skłoni kielich uwiędły, zanim westchnie wonią;
Nim się jéj ranek życia błękitem przymili,
A już dla niéj żałobną pieśń słowiki dzwonią.

Pisał dnia 6. Lipca 1849 r.

J. Jerzmanowski.

Drugi kielich Dąbrówki.

W Nr. 13. Przyj. Ludu podaliśmy rysunek kielicha Dąbrówki, darowanego kościołowi Trzemeszeńskiemu. Przedstawiamy w niniejszym numerze rysunek kielicha także pochodzącego z pobożnych rąk księżny Dąbrówki, a ofiarowanego temuż kościołowi. Jak tamten prostotą, tak ten wytwornością misternéj roboty i mnóstwem ozdób odznacza się, bo cała jego powierzchnia tak jest okryta obrazami rylcem wykonanemi, że nie masz prawie najmniejszego miejsca, któregoby nie zapełniały figury, litery, lub arabeski przedziwnéj delikatności.

Kielich sam w sobie jest śrebrny, środek wyzłacany, a cała powierzchnia niby drobna sztukaterya w złoto, śrebro i czarny email. Zacząwszy od góry, widziemy brzeg złoty, opasający śrebrną wstęgę, na któréj napis jest czarnemi literami do koła. Litery te są wklęsło wyryte na śrebrze i czarnym emailem zalane. Napis okólny odnosi się do wystawionych pod nim scen biblijnych i składa się z słów Łacińskich: *Matre deo digna sunt hec pro virgine signa, pro nostris damnis lavat hunc jordanicus amnis;* t. j.: „Godne Boga są te znaki dla Matki Dziewicy, za nasze straty myje tego woda Jordańska.“ Tak zwięźle wskazują te dwa wiersze rymowane (Leonińskiemi je nazywają zwykle) cały potok cudownych dziejów, które zamyka w sobie dzieło zbawienia naszego. Rzeźbiarz tylko 6 sam obrał z Pisma ś. jako główne epoki tegoż dzieła. Cztery pierwsze odnoszą się do Matki Zbawiciela narodzenia Messyasza.

Dwa pierwsze wyrażają figurę z starego testamentu wziętą i spełnienie onéj w nowym testamencie, dwa następujące podobnież figurę z starego testamentu i spełnienie jéj w nowym zakonie; jakoto: obrazek pierwszy objawienie się Boga Mojżeszowi w krzaku gorejącym, widać Mojżesza zdejmującego obuwie w postaci korzącego się. Ubiór jego przypomina śliczną draperyą posągów Greckich. Na przepasce ma zawieszony róg, czyli trąbkę pasterską, w lewém ramieniu laskę; głowa zawojem okryta; jeden trzewik zdjęty przy nim stoi; — daléj u dołu przy krzaku leży owieczka, pies i koza; pies obraca się ku Mojżeszowi i zdaje się szczekać, koza także głowę obróciła ku niemu. Krzak w dwóch od dołu gałęziach wyrastając, tworzy ładną koronę z liści ząbkowanych, pomiędzy któremi w regularnych odstępach buchają płomyki. Środek korony zajmuje kółko z popiersiem Chrystusa. Otóż przepowiednia, czyli figura Zwiastowania Najś. Maryi Panny, które na drugim obrazku widzimy. Anioł w długiéj szacie, skrzydlaty, podnosząc rękę zwiastuje Najś. Pannie cudowne wcielenie Zbawiciela. W lewém ręku trzyma na wstędze słowa pozdrowienia: *Ave Maria.* Duch św. w postaci gołębicy ukazuje się u góry, a z głębokiém zadumaniem Najś. Panna przyjmuje pozdrowienie Anielskie.

Trzeci i czwarty obrazek odnosi się do Narodzenia Pańskiego, którego przepowiednią, czyli figurę wystawia Aaronowa różczka kwitnąca na trzecim obrazku. Widać Aarona stojącego przed stołem; na którym liczba *12.* i słowa: *Aaron virge* (różczki).

Czwarte pole, jako spełnienie tajemniczéj figury Aaronowéj, wystawia Narodzenie Pańskie. Już tu nie same słupki, przedzielające każdy obrazek — lecz dla nadania przedmiotowi większéj powagi i czci; widać dwie wieże kościelne z kopułkami i okienkami w swoich piętrach, a górą połączone niby sklepieniem. Niezawodnie rzeźbiarz chciał wyrazić stajenkę, ale zarazem przypomnieć, że to miejsce jest jakoby świątynia Pańska, poświęcone Bogu jak kościół; wszakże od dawna kościół wystawiono nad żłobem Zbawiciela. Lecz dziwny jest układ pojedyńczych figur tegoż pola czwartego. U samego wierzchu widzimy głowy wołu i osiołka, zaglądających do żłobu, w którym leży w powiciu Dzieciątko. Żłób ma kształt skrzyni, z ozdobami architektonicznemi; zwyczajnie bowiem każdy wiek piętno gustu w architekturze przenosi na wszystkie naczynia, sprzęty i ruchomości, na głaz i na kruszec, na drzewo i na korzenie. Tak u Greków i Rzymian widzimy liściaste arabeski i łodygi kwiatowe, mianowicie z bluszczu i akantu, głowy satyrowe o kozich brodach, ammonowe o rogach baranich, laski tyrsusowe, winogradem obwite, węże, i delfiny, karyatydy, centaury, bożyszcza i t. d. nie tylko na świątyniach i gmachach publicznych, ale na grobach, na słupach, ścianach domowych, na sprzętach drewnianych i kruszcowych i t. d.



Drugi kielich Dąbrówki.

Podobnież w wiekach późniejszych, za wykształceniem się stylu Bizantyńskiego, wszelka architektura i rzeźba okrywa się okrągłym łukiem i kopułkami, laseczkami (gzymsami) kropkowanemi i t. d. W wieku Gotyckim wszystko przybiera ozdoby wysmukłe, bogate w wieżyczki, ostre łuki, palmy, rozetty, dziwną symetryą ułożone, i koronkową plątaninę lilij, róż, liści, bluszczu, koniczyny, dębu, figur zwierzęcych, potworów dziwacznych i t. d. Na kielichach i tacach, na murach kościelnych i wieżach, na ławkach, stołach, konfessyonałach, na domowych szczytach i sprzętach, wszędzie to samo piętno. Tak nie dziw, że na żłobie obrazku naszego widać dwa rzędy okienek, w dwu piętrach umieszczonych. Najdziwniejsze atoli ułożenie spostrzegamy w figurze Najś. Maryi Panny, która u samego dołu pod żłobem jest umieszczona, niby trzymając na łonie żłobek, który w stósunku do figury Matki Zbawiciela jest ogromny. Zdaje się, iż rzeźbiarz nie dla szczupłości miejsca (bo mógł z boku figurę siedzącą zrobić), lecz dla wyrazistości aktu, w ten sposób obrazek ułożył. Według czucia naszego przekroczył granice estetyki i gustu — co jednak na owe wieki i ówczesną prostotę nie było skrupułem. Tę samą uwagę czynić nam wypada, co do następnego pola, wystawiającego chrzest Zbawiciela. Widzimy postać Chrystusa Pana bez szaty; z ręki Jana św. leje się strumień wody w takiéj obfitości, że cała rzeka z góry zdaje się spływać na święte ciało Chrystusowe. Z boku anioł stoi trzymając odzienie, któráto myśl bardzo miłe spra-



Rzeźby na kielichu Dąbrówki w naturalnej wielkości.

wia wrażenie. Ostatni obrazek jest wieczerza Pańska. Widać tylko 11. apostołów, z których 10. za stołem siedzi, jeden przed stołem klęczy, którego rysy jednak nieco są wytarte, że nie można poznać, czy ma wyobrażać zdrajcę Judasza. — Tak w sześciu scenach zawarte są główniejsze momenta sprawy odkupienia rodzaju ludzkiego: — zwiastowanie, narodzenie, chrzest i ustanowienie sakramentu ciała i krwi Pańskiéj na ostatniéj wieczerzy. Rzeźba w tych obrazkach jest bardzo miałka, prawie rysunkowa tylko, i wykonanie jéj czyste, delikatne i w postaciach i w draperyi dosyć dokładne i poprawne. Jedna tylko perspektywa nie doskonała, jak widać z określenia żłobu, stołu Aaronowego, i wieczernika; wszak wiadomo, że nauka perspektywy dopiero nowszych wieków jest córką, ściśle połączoną z naukami matematycznemi. Wszystkie owe obrazki składają się z figur wyzłacanych; tło zaś całe jest czarno emailowane i okryte najdrobniejszemi z śrebra arabeskami — robota misterna i tym sposobem wykonana, że zostawiwszy równo z wierzchnią kielicha cały rysunek arabeskowy, reszta miejsca pomiędzy liniami krętemi została wyżłobioną, niejako zniżoną o tyle, że ją można było zalać emailem, czyli farbą ztopioną. Trudno to zrazu dostrzedz, bo na pierwszy rzut oka zdaje się, że jakieś pióro śrebrzyste wyrysowało te wzory na ciemnym atłasie; ale w niektórych miejscach widać wypryśniętą, czyli wypadłą farbę emailową i pozostałe cieniutkie z śrebra wypukłe kwiatki. Pod obrazkami poniżéj środka kielichowéj czarki, ciągnie się drugi napis okólny literami czarnemi na śrebrném tle, w te słowa: *Concordes isti fantur magnalia Cristi*; t. j.: „Zgodnie ci opowiadają wielmożności Chrystusa.“ Trzy krzyżyki przedzielają słowa. Są te słowa objaśnieniem figur, pod niemi u samego dołu czarki kielichowéj umieszczonych, a wyrażających czterech Ewangelistów w postaciach mistycznych wołu skrzydlatego (Ś. Łukasz), lwa (Ś. Marek), orła (Ś. Jan).

Figury są złote, tło czarne arabeskowe. Średnia część kielicha, czyli trzon, składa się z gałki, górą i dołem złotą przepaską ujętéj; na powierzchni téj gałki znowu są wyobrażeni czterej Ewangeliści w figurach czterech potoków rajskich. Rzeźbiarz figury te wypuklejszemi uczynił. Każda z nich znajduje się w kółku arabeskowém, i wyléwa w różnéj postawie trzymając wiadro swoje — owe potoki czyste słowa Bożego. Dwie figury są po biodra odziane szatą. Każde kółko przedzielone plątaniną liści rozmaitych. Tu wszystko złocone, tła czarnego nie masz. Nad figurami napisy rzek: *Tigris, Eufrates, Geon, Phison.*

Podstawek kielicha nie zbyt wysoki. Znów tu tło czarne arabeskowane, jak na czarce górnéj. Od góry widać w czterech framugach architektonicznych cztery wyzłacane figury cnót kardynalnych z podpisami dużemi Łacińskiemi: *Justicia, temperancia, fortitudo, prudencia,* (sprawiedliwość, wstrzemięźliwość, męstwo, mądrość). Poniżéj rozszerza się podstawa, podzielona na 8 pól, mieszczących w sobie tyleż postaci, wystawiających ośm błogosławieństw. Każda figura w długą przybrana szatę, trzyma w ręku w sposób rozmaity wstęgę z napisem — każda framuga, czyli pole, z inną wieżyczką, czyli kościołkiem, jest przedzielona od drugiéj, które się górą okrągłemi łukami zasklepiają, jako podpory muru nad niemi w cegły ułożonego. Sam brzeg jest pionowy, i ma po sobie napis literami czarnemi, wydanemi w rzniętém śrebrze. Napis taki: *Gaudia summorum qui quaeritis habere polorum; harum sectator virtutum sis et amator*; t. j.: „Którzy pragniecie osiągnąć radości najwyższego nieba — bądź tychże cnót zwolennikiem i naśladowcą.“ Pod spodem kielich jest śrebrny i ma wyrznięte znaki: *M. 4 S. 1½*; t. j.: *Marchias 4, semiuncias 1½*; (4 grzywny, półtora łóta) i słowa: *Serenissima Dąbrovka Ecclae Tremesnensi obtulit Anno D. 965.*; t. j.: „Najjaśniejsza Księżna Dąbrówka kościołowi Trzemeszeńskiemu ofiarowała r. P. 965.

Lubo podpisy te pod kielichem są nie stare — jednak podanie miejscowe i sama robota kielicha dostatecznie świadczą, że podarek ten datuje się z wieku owego, w którym u nas wiarę Chrystusa głosić zaczęto. We względzie sztuki zabytek rzeczony bardzo jest ważnym; gdyby dziś przyszło wykonać taką robotę, zapewne nie tak prędko znalazłby się złotnik, któryby tak mistrzowską ręką potrafił wystawić tyle scen na powierzchni kielicha. Ze względu na wartość historyczną, zapewne do najkosztowniejszych pamiątek narodowych i religijnych kielich Dąbrówki należy. Patena do niego należąca będzie przedmiotem osobnego opisu w numerze następującym.

Dr. N.

Listy o polityce Słowiańskiéj w r. 1848, osobliwie na sejmie ustawodawczym Rakuskim.

List wtóry.

(Ciąg dalszy.)

Jeśli Słowiańszczyzna w kształcie silnéj piątki rozwijać się musi; jeśli Polska, Ruś, Rossya, Serbia i Czechy mają być rzeczywiście owemi perłami w koronie matki — Sławy, to temu nie przeszkodzą Lachy, chcący spolszczyć was z jednéj, ani Rossyanie z drugiéj strony was zmoskwicić. Jeżeli Ruś ma w sobie duchową skrę narodową, jeśli w jéj łonie tkwi

potęga i ogień wewnętrzny, który ma gorzeć na ołtarzu historyi, bracia Rusini! téj iskry, tego ognia żadna siła zagasić nie zdoła — ani Lachy wolnością, ani Rossya niewolą. Narodami nie rządzi Car Mikołaj, ani Metternich, ani gazeciarz; ale ktoś wyższy, od którego wyroku nikt się odsunąć nie może. Jeśli tedy Ruś ma ducha, będzie Rusią, wykrzesze naród dzielny, stworzy środkowych Słowian od Bugu aż do Czarnego morza. Wy zaś dzisiejsi zastępcy Rusi i fanatyczni Polakożercy, bojąc się, aby wam jakiś zuchwały Lach téj Rusi do kieszeni nie schował, lub nie otumanił jéj jak łatwowiernéj dziewczyny Polską wolnością, takiém pojmowaniem ojczystéj sprawy pokazujecie, że nie rozumiecie jéj, że nie znacie życia narodowego, jedném słowem, że nie pojmujecie historyi. Co ma żyć, to nie umrze — co nie żyje, to rość nie może. To są prawidła wiecznéj loiki, która się nigdy nie da nagiąć do jakiegoś widzi mi się. Ale nie oto tu idzie — jeno o coś zupełnie innego.

Rusini, działając w myśli Stadiona, zaprzedali duszę diabłu, odstąpili sprawy wolności, stawiając się w szeregu reakcyonistów, w którym stał gubernator Galicyjski, cała klassa urzędników i oficerstwo. Hat dich der Teufel bei einem Haar, so hat er dich dann ganz und gar! Stadion chciał podzielić umysły w Galicyi, aby osłabić siłę rewolucyjną, a wzmocnić tém samém reakcye; bo kto przeciwnika osłabia, ten wzmacnia siebie — Rusini mu do tego bratnią dłoń podali.

Stadion chciał Polski żywioł w Galicyi, którego palność poznał doskonale, do śmieszności zmniejszyć, znikczemnić, a zwłaszcza, że przekonał się, iż ten żywioł pnie się do góry i komplementami zatrzymać się nie da, bo to nie bajrat — Rusini mu do tego bratnią dłoń podali.

Stadion uciśnieniem Polskiego żywiołu w Galicyi uciskał i gnębił wolność Polski — a przeto powiększał siły reakcyjne w państwie Rakuskiém, które pierwszy raz młodzieńczo występować zaczęło — Rusini mu do tego bratnią dłoń podali.

Stadion podłemi sztukami odrywając Ruś od Polski, chciał tém oderwaniem osłabić żywioł Słowiańsko-Polski, udaremnić jego wyswobodzenie się z pod obcéj władzy, nieprzyjaznéj na zabój pierwiastkowi Słowiańskiemu — chciał przykuć tę piękną Słowiańską ziemię do żelaznego berła Niemieckich Habsburgów, aby ją i na przyszłość przeznaczyć za Eldorado dla Niemieckich włóczęgów, nietopérzów, śpiegów, którzy się w swéj ojczyznie wyżywić nie mogąc, ciągną stadami do innego Vaterlandu — Rusini mu do tego bratnią dłoń podali.

Stadion postawieniem przeciwko sobie w Galicyi dwu nieprzyjaznych obozów, wskrzesił nienawiść ku Polsce ludu Ruskiego. Powstania Polski wprawdzie nie zniszczył w przyszłości, ale postawił mu jeszcze więcéj przeszkód na zawadę. Jest tedy wrogiem samoistności Polskiéj — Rusini mu do tego bratnią dłoń podali.

Ponieważ bez wątpienia Słowiańskie życie na Rusi dopiero po wskrzeszeniu Polski rozwijać się może krzepko i swobodnie, bo go pewnie ani Rakuzy, ani Rossya nie wzniecą: przeto gnębieniem Polskiego żywiołu w Galicyi, wystąpieniem jako nieubłagany wróg Polski uciemiężał Stadion pośrednio okrutnie — bo na długie czasy, — uciemiężał mówię Ruś, pchał ją w kałużę nieczystéj brudoty. Rusini tedy sami gnębili własną ojczyznę, sprzysięgali się z obcym gubernatorem na nie — Rusini do tego szatańskiego dzieła Stadionowi bratnią dłoń podali.

Stadion jako wróg samoistności Polski gnębił pośrednio całą Słowiańszczyznę, która w przyszłości wtenczas wolną, samoistną będzie, jeśli się Polska, ta żwawa i odważna bohatérska, z owych więzów wyswobodzi — a około niéj łatwo się skupić innéj braci Słowiańskiéj — bo „póki świat światem, Niemiec Słowianowi nie będzie bratem,“ mówi przysłowie narodowe wielką i głęboką prawdę, o któréj zapewne koryfeje Ruscy nie wiedzieli, bo Stadionowi do gnębienia Słowiańszczyzny bratnią dłoń podali.

Stadion tedy był jako z a p a m i ę t a ł y r e a k c y o n i s t a, zaciętym nieprzyjacielem Europejskiéj wolności. Stadion znając usposobienie Polaków, pochopnych do dobycia pałaszy za wolność — za ojczyznę; podzielił Galicyą na dwa zacięte obozy, i tém zadał znaczny acz chwilowy cios w sprawie wolności Polskiéj. Chciał tylko czasu zyskać, aby zbierać środki i siły do odporu, chciał tylko udaremnić pochód rewolucyjny w Galicyi, aby zparaliżować, a po téj chwili łacno sobie dać radę z pomieszanemi szykami rewolucyonistów. Rusini mu w téj mierze ślicznie usłużyli. Stadion takiém postępowaniem nie tylko pomnażał szeregi reakcyjne w Austryi, ale działał systematycznie, po szatańsku, na osłabienie żywiołu Słowiańskiego na Rusi; przykuć go chciał do opieki Niemieckiéj, zabijał przeto Polskę, Ruś: przez zabijanie Polski, zabijał Słowiańszczyznę wolną i niepodległą..... I takiemu wrogowi wolności, wrogowi Polski, wrogowi Rusi, wrogowi Słowiaństwa, Rusini — Słowianie, bratnią dłoń podali do tak szatańskiego dzieła!!

(Dokończenie nastąpi.)

Nowiny naukowe z Czech.

Mimo dzisiejszych niepokojów, życie naukowo-literackie nieustaje w Czechach, i nowe pojawiają się tam dzieła, lub poprawne wydania:

Slovanski narodopis Szafarzyka, wydanie trzecie.

Popis Kralowstwi Czeskeho przez Palackiego, — niemniéj nowe wydanie sławnéj *Kroniki Dalemila*, które przedsięwziął znany Wł. Hanka. Kronika ta wierszem pisana, opiewa cały okres dziejów od przyjścia Czecha do roku 1314.

W bibliotece uniwersyteckiéj w Jena odkryto Staro-czeski rękopis z XV wieku, bardzo osobliwy; ozdobiony przepysznemi malowidłami, przedstawiającemi wiele ciekawych scen z wojen Hussyckich. Ważny ten zabytek, tak w historycznym jak archeologicznym względzie, zawiera illustrowane dzieło Bogusława z Czechtie: „O Antychryście", *Odpornost Kristowa s Antykrystem*. Następnie dowcipny i ciekawy polityczny pamflet: *Odalrycha Kalenica, o stanie Czechii za czasów Podjebradzkiego*, przytém wiele *Listów Jana Hussa*, pisanych w Konstancyjeńskiém więzieniu, daléj: *Rozmowy ojca Hussyty z synem*, a nakoniec: *Mały skarbiec moralny*. Pan Ferdynand Mikowiec z Pragi wypracowuje nateraz obszerną rozprawę o tym rękopiśmie do czasopisma: *Czeskiego muzeum*; późniéj zapewne zajmie się wydaniem całego zabytku.

J.

Nowiny literackie.

We Wrocławiu nakładem księgarza Zygmunta Schlettera wyszło wyborne dzieło naszego wielkiego dziejopisa Joachima Lelewela: *Wykład dziejów powszechnych*, 4 tomy, w 8ce, 4 talary.

Ogłoszenie przedpłaty na pisma czasowe pod nazwą: I. *Tygodnik Cieszyński*, pismo poświęcone rzeczom naukowym, przemysłowym i gospodarskim. Pismo to zawierać będzie stósownie do nazwy swojéj: 1) Rozprawy naukowe, jako to: z historyi, wiadomości przyrodzonych, obyczajowe, oraz zabawno-ponauczające. 2) Rozprawy przemysłowe, tyczące się rzemiosł, wynalazków, sztuk, handlu, targu i t. p. 3) Rozprawy gospodarskie, o rolnictwie, ogrodnictwie, chodowaniu bydła i t. d. Wychodzić będzie na półarkuszu, co Sobota, trzy razy na miesiąc. Przedpłata wynosi całorocznie: 1 złr. 40 kr. m. k.; półrocznie: 50 kr. m. k.; ćwierćrocznie 25 kr. m. k. — II. *Przegląd wypadków politycznych*. Pismo to będzie szczególnie poświęcone krótkiemu uważnemu opisaniu bieżących wypadków i zdarzeń politycznych. Wychodzić będzie w Sobotę każdego trzeciego tygodnia w miesiącu, na całym arkuszu. Przedpłata wynosi całorocznie: 1 złr. 20 kr. m. k.; półrocznie: 40 kr. m. k.; ćwierćrocznie: 20 kr. m. k. Kto przedpłaci na oboje tych pism razem, płaci corocznie: 2 złr. 40 kr. m. k.; półrocznie: 1 złr. 20 kr. m. k.; ćwierćrocznie: 40 kr. m. k. Przedpłata na c. k. pocztamtach później się oznaczy. — Tygodnik Cieszyński dla tego będzie tylko trzy razy na miesiąc wychodził, iż na każdy trzeci tydzień wyjdzie Przegląd, dla którego zawsze jeden tydzień poświęcić muszę. Przedpłacić na oboje pism można w biórze redakcyi, Nro 159 pod koszarami, tam gdzie jest także czytelnia Polska, albo w księgarniach p. Wäschera i p. Feizingera. Wydawanie zacznie się z początkiem miesiąca Sierpnia, atoli pod warunkiem, jak skoro się 300 przedpłacicieli zgłosi, dla możności podołania kosztów drukarskich i innych. Ufając w szczére życzenia współziomków, którym tak rozkwitanie ojczyzny jako własne ich dobro, nie jest obojętne, sądzę że dobrym chęciom w celu dobrym życzliwie w pomoc przyjdą i jedni drugich zachęcając spiesznie przedpłaty swoje nadeślą, a życzonemu przedsięwzięciu upaść nie dadzą. Nawzajem zaś mojém najgłówniejszém staraniem będzie, utrzymać dobrych współpracowników, i tak dla przyjemności jak dla użytku pożądany dobór artykułów dostarczać.

Cieszyn, 3. Czerwca 1849.

P. Stalmach, odpowiedzialny redaktor.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. **(Redaktor: X. *Fr. Wawrowski*, w Krotoszynie.)**